Nr. 25 Rok 41

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka" wychodzi 3 razy tygodniowo
w 3 wydaniach: I (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk), wraz z bezpłatnemi dodatkami „Gospodarz i Osadnik", „Robotnik". „Dobra Gospodyni" „Śmiech", „Przyjaciel Młodzieży", „Gość Świąteczny" i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem w dom 3.89 zł., miesięcznie 1,30 zł., przy wysyłce opaskowej pod poszczególnym adresem kwart. 4,00 zł., w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów, zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 26 franków, w Belgji 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol. w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich, we Włoszech 20 lirów włoskich w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry

Na czwartek, 1-go marca 1934 r.

Poseł Rudziński każe sobie płacić

W polskiem gospodarstwie społecznem rolnictwo stanowi najpokaźniejszy czynnik nietylko dlatego, że daje pracę ¾ ludności Polski, ale dlatego, że one cały naród żywi i dostarcza najważniejszych surowców. To też pogarszające się z każdym dniem stosunki gospodarcze polskiej wsi ciągną za sobą w przepaść bankructwa całą gospodarkę narodową.

Jest to sprawa tak jasna, że nie potrzebuje zbyt długich wywodów, a nasi czytelnicy dobrze ją znają, gdyż od kilku miesięcy stale wołamy o naprawę stosunków gospodarczych wsi, gdyż to stanowi pierwszy warunek przełamania kryzyu gospodarczego.

Do osiągnięcia tego celu jest tylko jedna droga, a mianowicie **solidarny front rolników, stworzony nietylko dla obrony opłacalności prod[illegible]któw rolnych, ale również dla st[illegible]enia równowagi w tej produkcji przez ograniczenie nadmiaru zbóż, a rozszerzenie hodowli roślin przemysłowych.** Dla budowy tej solidarności rolniczej wyszła z naszej strony inicjatywa stworzenia kartelu drobnych rolników, dla tego celu zgodnego zresztą z interesem miast uciśnionych nadmiernie przez kartele przemysłowe, nawoływaliśmy do przeprowadzenia strajku targowego rolników, przyczem narazilismy się na liczne szykany i konfiskaty.

Każde dążenie do stworzenia solidarnego frontu rolników od dołu spotykało się z gruntownym sprzeciwem, chociaż solidarność ta miała na celu bynajmniej nie walkę z rządem, ale przedewszystkiem gospodarczą obronę wsi i sprawiedliwy podział dochodu społecznego. Wydrukowaliśmy zupełnie bezinteresownie projekt ks. Panasia stworzenia kartelu chłopskiego i rozesłaliśmy ankietę, która dała tysiące doskonałych odpowiedzi i wykazała wprost entuzjazm organizacyjny.

Sprawa została jednak ubita dzięki nienawiści ze strony B.B. i niechęci niektórych działaczy ludowych, lecz w rezultacie pozotała wzmożona świadomość, że solidarność rolników da się łatwo obudzić, że projekt ks. Panasia ma poważne widoki realizacji.

Ukazał się jeszcze jeden skutek naszej akcji — sprawą kartelizacji rolnictwa zajęło się stronnictwo B.B. a poseł obszarnik Rudziński wypraco[illegible] statut kartelu rolniczego, z [illegible]órego jednak wyraźnie wyklu[illegible] rolników posiadających mniej niż 20 ha roli, a więc wszystkich chłopów, a ponadto chce organizację tę budować zgóry przy pomocy całej sfory dobrze płatnych urzędników i pośredników handlowych. Pan Rudziński szybko jedzie — gdyż opracował już projekt odpowiedniej ustawy, z **którego łatwo się domyśleć, że urzędnikami kartelu zostaną żydowscy handlarze zboża, którzy na koszt rolników dostaną stałą pensję i emeryturę.**

Żydowscy pośrednicy zarabiają dziś na handlu zbożem **450 miljonów** rocznie, w razie uchwalenia ustawy o kartelu rolniczym BB., kwotę tę otrzymaliby handlarze żydowscy jako pensję bez żadnego ryzyka z ich strony. Najdosadniej cały projekt kartelu bebekowskiego charakteryzuje **artykuł 5 projektu, który głosi, że autorowi projektu organizacji rolniczej należy się odpowiednie pieniężne wynagrodzenie, które mu mają wypłacić rolnicy.** — W artykule tym wyłazi z całą bezczelnością chciwość działaczy BBWR., którzy na każdej rzeczy szukają przedewszystkiem żeru jakby dzikie świnie.

Każdy uczciwy człowiek cieszy się, jeżeli jego projekt zostanie przyjęty jako środek do organizacji społecznej. Jest to równocześnie dla autora największa nagroda, a tylko prawdziwy bydlak każe sobie społeczeństwu płacić za swe głupie pomsły. To też wszyscy rolnicy powinni ze wzgardą odrzucić projekt posła Rudzińskiego, a zastanowić się nad tem, czy nie należy wrócić do projektu ks. Panasia o stworzeniu kartelu rolników w oparciu o solidarność wszystkich rolników.

Masonerja francuska tuszuje aferę Stawiskiego

Po skrytobójczem zabójstwie radcy sądowego Prince'a, którego zeznania dotyczące afery oszusta Stawiskiego, postawić miały w stan oskarżenia szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego Francji, masonerja francuska nie zaprzestaje działać w kierunku utrudnienia wyjaśnienia tej skandalicznej afery.

Ostatnio sędzia śledczy w Bayonne, d'Uhalt, który prowadzi sprawę Stawiskiego, otrzymał w ostatnich dniach **kilka ostrzeżeń** od życzliwych mu osób, które zalecają sędziemu ostrożność i wystrzeganie się **nawet picia szklanki wody poza domem.** Sędzia d'Uhalt prowadzi energiczną akcję i zapowiada, że w przyszłym tygodniu przystąpi do **zbadania ważnych świadków** i **oskarżonych,** m. in. przebywających w więzieniu dep. Bonnaure i dyr. Guebin.

W dniu wczorajszym z polecenia sędziego d'Uhalta zasekwestrowano w jednym z urzędów pocztowych w Paryżu **przesyłkę,** która nadeszła z **Berlina** pod adresem **Alexandre w Paryżu.** Przypuszczalnie Alexandre to jest Stawiski.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych

W sobotę przed południem odbyła się w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko-niemieckiej umowy o wzajemnem nienapadaniu się, zawartej w dniu 26 stycznia br. Ze strony Polski wymiany dokumentów dokonał min. Beck, ze strony niemieckiej — poseł niemiecki w Warszawie von Moltke.

Przez wymianę dokumentów ratyfikacyjnych układ powyższy wchodzi w życie. Układ [illegible] jest na przeciąg 10 l[illegible]

Premjer francuski dykt[illegible]rem finansowym [illegible]ancji

Francuska iz[illegible] deputowanych (sejm) udz[illegible] premjerowi rządu Doume[illegible] szerokich pełnomocnict[illegible], które skupiają w jego ręku faktycznie władzę dyktatorską w dziedzinie finansowej.

Doumergue może od tej chwili dokonywać drogą zwyczajnych dekretów wszelkich zmian w administracji i ustawodawstwie, celem zrównoważenia budżetu.

Jest to pierwszy wypadek w dziejach III republiki z wyjątkiem wojny światowej, aby Izba wyrzekła się tak wielkich przywilejów na rzecz jednego człowieka.

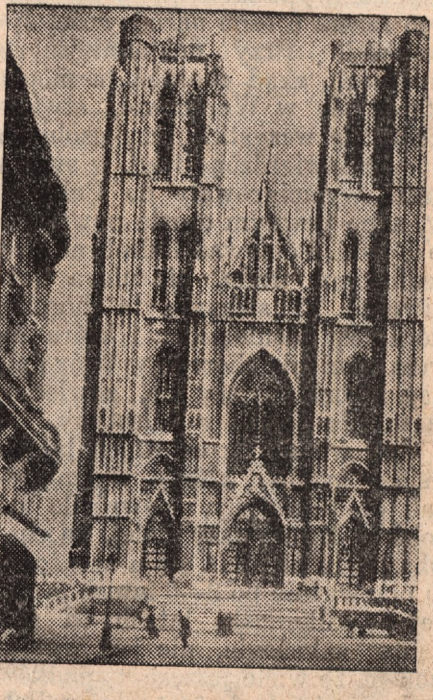
Cztery żądania Niemiec

W Berlinie bawi od kilku dni lord Eden, minister angielski, aby doprowadzić do porozumienia w sprawie rozbrojeniowej. Z Berlina pojedzie lord Eden do Rzymu i Paryża.

Żądania Niemiec streszczają się w 4-ch punktach: 1) Niemcy domagają się tylko broni defenzywnej, — przeznaczonej do obrony), 2) godzą się na przyznanie im w organiczonych rozmiarach środków ochronnych w zakresie lotnictwa, 3) przyjmują kontrolę formacyj S. A. i S. S. (bataljonów szturmowych), celem stwierdzenia, czy posiadają one charakter wojskowy, pod warunkiem, że zasada kontroli przeprowadzona zostanie również w odniesieniu do podobnych organizacyj w innych krajach, 4) godzą się na utrzymanie armij 300 tysięcznej o krótkim czasie służby.

Francja odrzuca te żądania.

Z POGRZEBU KRÓLA BELGIJSKIEGO.



Katedra św. Guduli w Brukseli, w której odbyły się uroczystości żałobne

Brat Wacław min. oświaty

W dniu 22-go bm. p. Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił prem[illegible] J. Jędrzejewicza na je[illegible] [illegible]światy dotychczasowego stanowiska mini[illegible] wiceministra skarbu, p. [illegible] nował mi[illegible] [illegible]wa Jędrzejewicza, brata premjera.

Nowy minister oświaty był w swoim czasie jako oficer służby czynnej, szefem II oddziału, następnie przez 6 lat zajmował stanowisko dyrektora departamentu w M. S. Z., ostatnio zaś był wiceministrem skarbu.

Habsburgowie wrócą do Austrji

Wieczorny dziennik „Telegraph" powtarza pogłoski, że równocześnie z reformą konstytucji w Austrji nastąpi przywrócenie tytułów szlacheckich i zniesienie banicji Habsburgów.

Koła poinformowane stwierdzają, że w sprawie tej nie zapadła jeszcze żadna decyzja i że zniesienie banicji nie oznaczałoby żadną miarą restauracji Habsburgów.

Żydzi przynoszą do nas trąd z Palestyny

Notowaliśmy niedawno na łamach naszego pisma wypadek wykrycia trądu w Warszawie. Straszliwą tę chorobę stwierdzono u Lejzora Eknajzera, zamieszkałego przy ul. Nowolipki 43. Chorego natychmiast izolowano od otoczenia, poddano następnie badaniom lekarskim, które wykazały niewątpliwie trąd.

Jak świadczą kroniki szpitalne szpitala św. Łazarza w Warszawie, w okresie ostatnich lat kilku wśród pacjentów, przebywających na kuracji w tym szpitalu, wykryto już 3 wypadki trądu i za każdym razem u osób narodowości żydowskiej. Przy dokładniejszych badaniach, skąd choroba ta mogła ukazać się w Warszawie, stwierdzono, że wszystkie trzy osoby, u których stwierdzono trąd, w swoim czasie wyemigrowały do Palestyny, a po pewnym czasie powróciły do Polski. Ponieważ Palestyna jest siedliskiem trądu, nie ulega wątpliwości, iż straszna ta choroba, która jest nieuleczalna i która za życia zamienia chorego w twór gnijący i rozkładający się, zawleczona została do nas z Palestyny.

Jak wiemy, w ostatnich latach tysiące żydów, którzy wyemigrowali do Palestyny, powróciło do Polski. Zważywszy dalej, że choroba trądu objawia się u zarażonego przeważnie po 3—5 latach, a nawet po kilkunastu latach od momentu zakażenia, nie jest wykluczonem, że wiele jeszcze wypadków trądu wykrytych zostanie w Polsce. A tam, gdzie trąd zagnieździ się, trudny jest do wytępienia.

Dzielnica żydowska w Warszawie, gdzie wykryto ostatni przypadek trądu, jest idealnem podłożem dla tej choroby. Trąd bowiem rozwija się na podłożu niechlujstwa i złego odżywiania się, a udzielać się może od osoby do osoby przez zetknięcie się z osobą zarażoną, względnie z przedmiotem, nabytym u osoby zarażonej.

Rozróżniamy trzy rodzaje trądu: guzowaty, nerwowy i mieszany, gdy występują dwa poprzednie rodzaje z przewagą jednego z nich. Trąd guzowaty, jak już sama nazwa wskazuje, ujawnia się w formie guzów wielkości orzecha na twarzy oraz zewnętrznej stronie rąk i nóg. Guzy te po pewnym czasie pękają, tworząc gnijące rany, które stopniowo rozszerzają się i, wycieńczając organizm, powodują śmierć.

Przy trądzie nerwowym następuje w pewnych miejscach znieczulenie ciała na ból i dotyk. Chory może nawet brać gorące żelazo do ręki i dopiero zraniwszy się, spostrzega, że było gorące. W dalszem stadjum choroby zanikają mięśnie, palce tracą ruchliwość w stawach i następnie odpadają.

Tak więc istnieje niebezpieczeństwo zarażenia się od żydów. Zwłaszcza wszystkich tych, którzy tak chętnie kupują u kupców żydowskich. Przecież kupujący nie ma pewności, czy wraz z zakupionym u żyda towarem nie wlecze do domu swego zarazków trądu.

Żydzi, widząc, że społeczeństwo musi wobec takiego niebezpieczeństwa omijać sklepy żydowskie, starają się wmówić temuż społeczeństwu, że trąd — nie jest taki zaraźliwy. Wmawiają to za pomocą usłużnej prasy, jakim jest I. K. C., który łatwiej schyla się ku żydom, aniżeli ku — chrześcijaństwu.

POGRZEB KRÓLA BOHATERA.



Zwłoki króla Belgów wystawione na widok publiczny w zamku królewskim w Brukseli.

Koronacja nowego Króla Belgji

W piątek Bruksela zbudzona została hukiem armat. Było to zapowiedzią uroczystości koronacyjnych nowego króla Belgów, Leopolda III. Ludność ponownie wyległa tłumnie na ulice. Wzdłuż głównych arteryj miasta ustawiły się oddziały wojskowe. O godz. 9,15 przed bramą pałacu królewskiego ukazał się król na koniu. Ubrany był w mundur generała, który nosi od zeszłego poniedziałku, gdyż po śmierci ojca otrzymał tytuł naczelnego wodza armji belgijskiej. Młody król skierował się na plac przed pałacem, gdzie zgromadzeni już byli wszyscy generałowie Belgji również na koniach. Tam też znajdował się minister stanu burmistrz Brukseli Max, popularny bohater wielkiej wojny. Burmistrz złożył królowi wyrazy hołdu, co baterja armat, ustawionych przed zamkiem powitała 101 wystrzałami. W całem mieście uderzono w dzwony i król Leopold III na czele orszaku ruszył w kierunku Brukseli dla nawiązania pierwszego kontaktu z ludnością. Przez cały czas rozlegały się po drodze okrzyki: „Niech żyje król!“ O godz. 11 parlament, gdzie król miał złożyć przysięgę na konstytucję był już przepełniony publicznością. Pośrodku sali obrad parlamentu ustawiony był tron, obok zaś mała estrada, na której zasiedli królowie i następcy trony obcych państw, przebywający w Brukseli na uroczystościach pogrzebowych. Najprzód przybyła nowa królowa Astrid z dwojgiem dzieci, za nią zaś, poprzedzony przez delegację członków parlamentu postępował król Leopold III. Publiczność zgotowała mu żywą owację. Po złożeniu przysięgi koronacyjnej król wygłosił mowę tronową najprzód po francusku, a później po flamandzku. Publiczność co chwila przerywała mowę żywiołowymi oklaskami. Po zakończeniu mowy deputowani wszystkich ugrupowań zgotowali królowi długotrwałą owację. Wkońcu po zapewnieniu, iż wraz z krajem pracować będzie nad wypełnieniem swojego obowiązku i wychowaniem dzieci w miłości dla ojczyzny, król wyraził życzenie, aby Belgja, która szczęśliwie przezwyciężyła już tyle przeszkód, w dalszym ciągu zmierzała ku wielkości, chwale i pomyślności.

Francja ma już dość rządów masońskich

Prasa francuska podaje charakterystyczny wypadek przejęcia teki M. S. Wojsk. z rąk osławionego protektora złodziei, Paul Boncoura:

„Natychmiast po powstaniu nowego rządu, marszałek Petain posłał jednego ze swych oficerów do ministerstwa wojny, gdzie przyjął go dyrektor gabinetu wojskowego.

— Polecono mi poinformować pana — komunikuje adjutant — że marszałek Petain został mianowany ministrem wojny i że wskutek tego p. Paul Boncour może złożyć urzędowanie.

— Pan Paul Boncour wie już o tem — odpowiada dyrektor — i pragnie dowiedzieć się, kiedy będzie mógł zobaczyć marszałka, aby mu przekazać urzędowanie.

— Marszałek — odparł adjutant — obejmie posterunek natychmiast, ale uważa za zbyteczną rozmowę z p. Paul Boncourem.

Exminister wojny wziął teczkę pod pachę i zniknął z ministerstwa bez pożegnania“.

Takie są nastroje i taka postawa moralna patrjotycznego Paryża w stosunku do winowajców przelanej krwi na bruku stolicy, do zamachu ratującej się za wszelką cenę masonerji.

Hiszpanja na wulkanie

Według ostatnich wiadomości nadchodzących ze stolicy Hiszpanji Madrytu wrzenie rewolucyjne w całej Hiszpanji coraz bardziej się wzmaga. W Madrycie, jak również w licznych miastach na prowincji doszło w ciągu soboty do licznych krwawych starć między policją a demonstrującymi komunistami, którzy w wielu miejscach splondrowali sklepy i wzniecili pożary.

W Madrycie nastąpiło w ciągu soboty 6 wybuchów bombowych w różnych punktach miasta.

Policja dokonuje masowych aresztowań. Strajk pracowników poczt i telegrafów trwa w dalszym ciągu, wobec czego komunikacja pocztowa i telefoniczna, obsługiwana doraźnie przez oddziały wojskowe, jest bardzo ograniczona.

Na poniedziałek zapowiedziany został strajk generalny kolejarzy, wobec czego władze obsadziły wszystkie punkty węzłowe silnemi oddziałami wojska.

Również wypadki buntu w szeregach wojskowych szerzą się nadal w zastraszający sposób i zachodzi obawa, że już w najbliższych dniach Hiszpanja będzie ponownie terenem burzliwych zajść i gwałtownych przeobrażeń w dziedzinie polityki wewnętrznej.

Dwaj chłopcy zbuntowali wieś przeciwko komornikom

We wsi Wrzosowa, pow. częstochowskiego wydarzyło się niezwykłe zajście, tem dziwniejsze, że sprawcami jego byli dwaj 12-letni chłopcy, Jan Goliniewski i Józef Kiziel. Chłopcy ci zbuntowali całą wieś przeciwko dwu komornikom, którzy przybyli do wsi, aby zająć inwentarz i ruchomości u wieśniaków, zalegających z podatkami.

Przed zagrodą Antoniego Śliwy komornicy zostali otoczeni przez tłum gospodarzy, uzbrojonych w widły i łopaty, którym przewodzili dwaj chłopcy. Z tłumu posypały się kamienie. Rodzice tych chłopców przypatrywali się zajściu, podniecając ich okrzykami. Zapewne sądzili oni, że ze względu na małoletniość podżegaczy ujdzie im cała sprawa bezkarnie.

Dopiero zawezwana policja położyła kres zajściu, aresztując kilkunastu gospodarzy i zabierając także obu chłopców, którzy odpowiadać będą wraz z rodzicami za ten występek.

Sensacyjny proces szajki hijen żydowskich

W jednem z poprzednich numerów naszej gazety podawaliśmy o rozpoczęciu się przed sądem okręgowym we Lwowie sensacyjnego procesu przeciwko szajce żydów lichwiarzy, która grasowała w pow. bóbreckim już od lat 10-ciu i która omal, że całą ludność rolniczą tego powiatu doprowadziła do ruiny majątkowej. Jako oskarżeni stanęli następujący żydzi z miasteczka Dzwinogrodu: Mechel Parnas, Nuchim Bleich, Berisz Alifanz, Simcha Sterzer, Juda Parnas i Dawid Rap.

Szajka tych żydów, pijawek stanowiła spółkę, która zwaliła się na wieś, wyciskała z niej wszystkie soki i nie puszczała ofiary, aż zniszczyła ją zupełnie. Szajka ta była sztabem łotrowskich hijen, który wynajdywał ofiarę, oceniał wartość kredytową, ustalał sposoby podejścia do ofiary, fałszował weksle, nakładał lichwiarskie procenty, podjudzał do procesów, namawiał do fałszywych zeznań, rujnował opornych.

Na drugiej ławie zasiedli przeważnie ofiary tych pijawek i sępów, a więc: Kuźma Zarycki, Katarzyna Romciw, Teodor Kit, Marja Danyłuk, Kseńka Zarycka, Józef Sobeńko, Olga Horbal, Iwan Kołodrub, Anna Stee, Piotr Kuźmak, Aftanaz Dybi, Marja Andruszko. Wszyscy wyznania grecko-katolickiego, — ongiś kilkunastomorgowi gospodarze i gospodynie, dziś nędzarze. Tak ich wyssały pająki a wreszcie sprowadziły na ławę oskarżonych.

Do rozprawy powołano 19 świadków.

Akt oskarżenia, którego odczytanie zajęło cały niemal dzień pierwszy procesu, obejmuje 48 stron pisma maszynowego. Co kilka zdań w akcie oskarżenia wybija się na czoło „weksel dolarowy" in blanco, na który sobie pijawka wpisuje wyższą kwotę i procenty rozpaczliwe. Oto maleńki przykładzik. Za 300 dolarów na rok 200 dol. procentu, i jeszcze ponadto zabezpieczenie na gruncie wartości 1000 dol., szachrajstwa na opłatach należytości skarbowych, podrabianie dokumentów, przedkładanie tychże przed sądem, jako dokumenty autentyczne, usuwanie przedmiotów z przed dyspozycji sądów, fałszowanie kontraktów, urabianie procesów spadkowych, grożenie świadkom, wyprawianie niesfornych do Ameryki — oto zaledwie część tych win, które wylicza akt oskarżenia.

Cała nagość tej roli pijawek na wsi małopolskiej wyjdzie na rozprawie i będzie przyczynkiem do wyjaśnienia pewnych zjawisk, które dziś nurtują społeczeństwo polskie i ruskie.

DRUGI DZIEŃ PROCESU.

rozpoczął się przesłuchaniem oskarżonych hjen lichwiarskich z Dźwinogrodu z Mechlem Parnasem na czele. Typ machera wiejskiego. Charakterystycznem jest, że ten oskarżony, znający się doskonale na prawie spadkowem, wekslowem, przepisach stemplowych, parcelacyjnych, mistrz w doliczaniu procentów nie umie podać swojej daty urodzenia. Przyobiecuje podać później.

Ciekawą jest historja Parnasów na terenie Dzwinogrodu. Stary Juda Parnas, liczący lat 76, analfabeta przed laty, przywędrował z Mikołajowa do Dzwinogrodu, mając w ręku kij podróżny. Dziś jest panem całą gębą. Posiada majątek ziemski i jest generalnym bankierem całego powiatu bóbreckiego. Dokoła niego zgromadzili się „żydkowie" i puścili w ruch interes. Na czele tej grupy stał Mechel Parnas, dziś niemal nieuchwytny — wszystko robił ojciec, a on był jego wykonawcą. Zorjentowani w sytuacji i w namiętnościach chłopów umieli się Parnasowie i otoczenie narzucić na doradców chłopów i „dobrodziei" itd. Biada kto wpadł w ich ręce. Ot choćby mały przykład.

Chłop, który w potrzebie pożyczył 500 złotych drogą weksli, sprzedaży gruntu, kosztów kontraktu już w krótkim czasie winien był 1800 zł. Tu procenty, tu skarga, tu koszty kontraktu. A wszystko takie jakieś zawiłe, pajęcze i chłop schodził na psy. Ofiara Parnasów nie umiała przeważnie czytać ni pisać, nie znała się na kursach dolara, na wypełnieniu weksli. Parnas nigdy pieniędzy nie pożyczał przy świadkach — a co wpisywał na kwit tego chłop nie wiedział.

Z zeznań tego głównego oskarżonego i z pytań stawianych mu wykazywało się jakie czelne bandytwo szajka oskarżonych uprawiała na wsi: Szajka ta tworzyła zorganizowaną spółkę handlarzy gruntami wiejskiemi, a rozdzielając rolę pomiędzy siebie, sprytnie wykorzystywała waśnie poszczególnych członków rodzin chłopskich, powstałe na tle majątkowych, spadkowych i namiętności. Tam gdzie tych waśni nie ma, tam „spółka" sama te waśnie stwarza i doprowadza do chaosu i skrajnego napięcia stosunków rodzinnych. Na tem tle żerują te sępy, niszcząc nietylko majątek chłopa, ale podrywając świętość rodziny i zgody rodzinnej.

Wdrugim dniu rozprawy zeznawał Parnas i inna pijawka, Niechun Reich.

Proces trwa.

Czem jest zajęta policja

Cała polska prasa przepełniona jest wiadomościami o skrytobójczych morderstwach rabunkowych i napadach bandytów, tak politycznych jak i kryminalnych dla celów rabunkowych.

Niedawno został zamordowany dla celów rabunkowych gen. Rymkiewicz.

Warszawskie „A. B. C." pisze w tej sprawie:

„Ostatecznie w każdem większem mieście może się wydarzyć podobne morderstwo rabunkowe, popełnione w biały dzień, w punkcie dość ruchliwym, a jednak sprawcy nie zostają dłuższy czas ujawnieni, jak to właśnie ma miejsce z mordercami gen. Rymkiewicza.

I nietylko dlatego miasto nasze jest tą sprawą głęboko poruszone, że ś. p. gen. Rymkiewicz opiekował się bez rozgłosu szeregiem biedaków (o tem mało kto wiedział). Opinja publiczna poruszona jest przedewszystkiem tem, że w czasie, gdy stan bezpieczeństwa w mieście pozostawia tak wiele do życzenia, policja wileńska traci czas (całą noc do 8-mej rano) i energję na urządzanie rewizyj i obław wśród polskiej młodzieży akademickie po to, by w końcu wszystkich zatrzymanych uwolnić i zatrzymać na wieczną rzeczy pamiątkę jakiś plakacik, nawołujący do bojkotu żydów, lub stare okólniki Obozu Wielkiej Polski.

Po dziś dzień, każdy wilnianin, budząc się rano, powiada: „A morderców generała Rymkiewicza jeszcze nie wykryto".

★

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 26-go lutego 1934 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Lwów	Bydgoszcz
Pszenica	20,50—21,00	18,00—18,25	18,50—18,75	17,50—18,25
Żyto	14,25—14,75	14,50—14,75	13,75—14,00	14,00—14,75
Jęczmień	13,75—14,25	15,00—15,50	11,50—11,75	13,25—13,50
Jęczmień brow.	15.50—16.00	15,50—16,50	—,— 16,50	14,80—16,00
Owies	11,00—11,50	11,75—12,00	10,00—10,25	11,75—12,25
Mąka pszen. 65%	30,00—34.00	26,75—29,00	30,00—31.00	30,50—32,50
Mąka żytnia 65%	23,00—24 00	19,50—20,50	20,00—21,00	21,50—22,50
Otręby pszenne	10,75—11,25	11.00—12,00	8,75— 9,00	10,00—11,00
Otręby żytnie	8,50— 9,00	9,75—10.25	7,25— 7.50	9.75—10.25
Rzepak	46,00—49,00	44,00—45,00	34,00—35,00	38,00—42,00
Groch polny	20,00—22,00	20,00 22.00	—,— —,—	15.00—17.00
Kuchy rzepak.	14,50—15,50	14,50—15,00	—,— —,—	15,00—16.00
Kuchy lniane	19,00—20,00	18,50—19,00	—,— —,—	19,00—20.00
Ziemniaki jad.	4,00— 4,25	4,25— 4,50	—,— —,—	3,00— 3,50
Gryka	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Proso	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Słoma luźna	2,25— 2,50	1,25— 1,50	—,— —,—	—,— —,—
Słoma prasowana	,— —,—	1,75— 2,00	—,— —,—	—,— —,—
Siano luźne	8,00 9,00	5,00— 5.25	3.00— 4,00	4,00— 4,50
Siano prasowane	,— —,—	6,50— 7,00	4.00— 6,00	—,— —,—

Ceny żyta zagranicą:
Berlin 33,71; Praga 26,40; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 9,14

Wartość dolara: 5,33. — **Wartość gramu złota:** 5,92.

Ceny bydła podają gazety tylko raz w tygodniu. Notowania te podajemy na stronie przedostatniej w numerze sobotnim gazety.

20.000 włościan głoduje

na kresach północno-wschodnich

W nieskonfiskowanej „Gazecie Warszawskiej" czytamy korespondencje p. Kownackiego z Wilna o klęsce głodowej włościan na kresach północno-wschodnich.

Ze względu na niewiarogodne wprost wiadomości, podajemy korespondencję tę dosłownie.

„Jak stwierdzają urzędowe komunikaty, w pięciu powiatach województwa wileńskiego głoduje 20.000 włościan. Ta „urzędowa statystyka" obejmuje powiaty brasławski, dziśnieński, święciański, postawski i wilejski.

Dlaczego nie zaliczono do tej liczby powiatu mołodeczańskiego, tego nie wiemy, aczkolwiek w wielu miejscowościach tego powiatu, tak samo, jak i w pięciu wymienionych wyżej, ludzie jedzą od szeregu miesięcy zupę gotowaną z kory drzewnej, a chleb z wrzosu.

W każdym razie głód „nieurzędowy" w niczem się nie różni od głodu, zaopatrzonego w oficjalny papierek stwieardzający, że dajmy na to, wsie Wilancy, Bubliszki czy Zaborze nie mają co jeść.

Może nawet ten głód nieurzędowy jest gorszy, bo urzędowym ktoś się zainteresuje i zorganizuje się jakąś pomoc, jakieś „dożywianie", gdy natomiast rodziny niezaliczone w poczet gołdujących muszą same sobie dawać radę, tj. szukać trawek i ziół, które zastąpiłyby mąkę i kartofle.

Innemi słowy statystyka urzędowa nie odzwierciadla istotnego stanu rzeczy i w rzeczywistości liczba głodujących mieszkańców kresów północno-wschodnich przewyższa cyfrę 20 tysięcy.

Zresztą nietylko głodują powiaty województwa wileńskiego, bo również i z Nowogródczyzny (chociażby powiat wołożyński) także sygnalizują o wypadkach głodu.

Najbardziej cierpi dziatwa, co stwierdza chociażby statystyka szkolna i raporty nauczycieli szkół powszechnych, którzy domagają się dożywiania dzieci.

O napięciu, klęsce głodowej i jej rozszerzaniu się wiele mówi także epidemja tyfusu. Wprawdzie do miejscowości, objętych tą straszną chorobą, wysłano specjalne kolumny sanitarne do walki z tyfusem, ale nie dalej, jak w końcu ubiegłego tygodnia dzienniki wileńskie donosiły, że ognisko zarazy bynajmniej nie kurczy się, a nawet zbliża się ku Wilnu, gdyż wypadki zachorowań na tyfus plamisty stwierdzono na terenie powiatów wileńsko-trockiego i oszmiańskiego, które także do „głodujących" nie zostały dotychczas zaliczone.

Gdzie należy szukać przyczyn klęski głodowej?

Przyczyną tą jest wyjątkowy nieurodzaj, będący zkolei skutkiem zimnego i mokrego lata. W szczególności nieustanne deszcze w okresie zbiorów niemal całkowicie zniszczyły jarzyny i okopowiznę. Kartofle, zbierane w deszcz i przy znacznych przymrozkach, zginęły niemal w 70 procentach. To samo dotyczy grochu, buraków, kapusty itd.

Brak paszy zmusił włościan do wysprzedania się z bydła, co zkolei pozbawiło liczne rodziny mleka.

Do jakiego stopnia ogołocono wsie z inwentarza żywego, widzimy chociażby z faktu, cytowanego nawet przez prasę sanacyjną. Oto w pewnej wsi powiatu święciańskiego na 60 gospodarstw pozostało zaledwie 6 sztuk nierogacizny. Innemi słowy 1 świńka na 10 gospodarstw.

W takich warunkach o odżywianiu się mięsem trudno nawet marzyć. Zresztą o mięsie wogóle nie mówi się, bo i w normalnych czasach mięso należało do pokarmów jedynie świątecznych, a dziś włościanie musieli nawet spożyć zapasy zboża siewnego.

Jak wobec tego będą wyglądały siewy wiosenne, nie trudno zgadnąć.

Chyba... chyba, że się zorganizuje w porę jakąś pomoc w postaci rozdawnictwa zboża siewnego.

(Ciąg dalszy na str. 4-ej.)

Im większy drań, tem większy tupet

Maluczko, a istniałaby nagroda moralności imienia... Stawiskiego

Na uczciwych mówią ludzie: to warjat, — a największych aferzystów i bandytów społecznych otaczają wielkim szacunkiem. Bo kto ma pieniądze, to choćby był skończonym draniem, urośnie w oczach ludzi do nietykalnej wielkości. Ludzie bowiem nie patrzą, skąd ma pieniądze. Ukradł je, lub zrabował komu, wszystko jedno. Jest zamożny, więc basta! W takich warunkach przy pomocy społeczeństwa różni oczajdusze nabierają ogromnego tupetu.

Taki naprzykład Aleksander Stawiski bardzo się interesował literaturą. O książce Celine'a p. t. „Podróż do kresu nocy" wyrażał się z oburzeniem, uważał tę książkę za niemoralną w najwyższym stopniu. Nosił się z zamiarem ufundowania wieczystej nagrody (10.000 franków rocznie) za utwór prawdziwie moralny (powieść, nowelę, dramat). Wahał się przecież, czy odpowiedni kapitał złożyć Akademji francuskiej, czy stworzyć fundację w rodzaju Goncourt'owskiej. Ale nie zdążył.

Gdyby jednak był ufundował tę nagrodę... Wyobraźmy sobie ten efekt: Nagroda moralności imienia Stawiskiego! O mało co nie powstała. Wieczysta.

Podobnie się dzieje i w innym jeszcze kraju.

Olbrzymi pożar lasów

W olbrzymich lasach, leżących nad jeziorem Lago Maggiore we Włoszech, wybuchł pożar, który mimo energicznych wysiłków wojska i straży pożarnych rozszerza się z katastrofalną szybkością.

W sobotę płomieniami objęte były lasy na obszarze 250 hektarów i pożar, podsycany silnym wichrem, przerzuca się wciąż na dalsze części.

W ogniu zginęło kilkaset krów i owiec, przeszło 50 szałasów i leśniczówek spłonęło. Komendant akcji ratowniczej zażądał od władz medjolańskich natychmiastowego wysłania dalszych oddziałów wojska.

Jest to jeden z największych pożarów leśnych na terenie północnych Włoch, jaki tamtejsza ludność pamięta.

Od palących się świec spłonął nieboszczyk

We wsi Mokradly koło Rawy Mazowieckiej chorował od dłuższego czasu na płuca gospodarz Andrzej Kmita, który teraz zmarł. Rodzina postanowiła go odpowiednio pochować. Nieboszczyka ubrano, włożono do trumny, pozapalano świece, a kilku śpiewaków, wraz ze znajomymi i krewnymi, którzy oddać chcieli zmarłemu ostatnią posługę, zaczęło śpiewać pieśni pogrzebowe.

O północy, kiedy wszyscy rozeszli się do domu, rodzina zmarłego udała się na spoczynek, zamknąwszy izbę, w której leżał nieboszczyk, nie pogasiwszy świec. Nazajutrz rano zastano izbę pełną dymu, a z trumny i nieboszczyka szczątki.

Po sprawieniu nowej trumny, można było gospodarza dopiero pochować.

Demonstracje głodnych na ulicach Londynu

Pierwsze oddziały uczestników „marszu głodnych" dotarły już do przedmieść Londynu Edmonton i Tottenham. Oddziały te w liczbie 400 osób wyruszyły przed czterema tygodniami z Glasgow i zatrzymały się obecnie w oczekiwaniu na inne grupy, aby razem wejść do śródmieścia.

Wśród bezrobotnych panują nastroje spokojne. „Głodomorami" w Edmonton zaopiekował się specjalny komitet, który przydzielił im kwatery i zajął się ich wyżywieniem.

Wszystkie „pochody głodnych" zjawiły się w Londynie w sobotę, 27 bm.



Policja poczyniła szereg przygotowań, aby uniemożliwić ewentualne rozruchy w stolicy. Policjanci zgodnie z rozkazem nie stawiali demonstrantom żadnych przeszkód i mają unikać konfliktów z tłumem. Użycie broni zostało wyraźnie zakazane. Aby nie drażnić bezrobotnych, policja poradziła wielkim sklepom, aby usunęły z wystawy towary luksusowe, bowiem władze nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa szyb wystawowych.

Władze policyjne zresztą nie obawiają się żadnych wykroczeń ze strony uczestników pochodu głodnych.

W niedzielnych demonstracjach w Hyde Parku wzięło udział około 50.000 osób. Poszczególne oddziały bezrobotnych, t. zw. głodomorów były witane entuzjastycznie. Zebranie demonstrantów pilnowało 3000 policjantów pieszych i kilkuset konnych.

Charakterystyczną cechą wszystkich przemówień niedzielnych były jaknajostrzejsze i nie krępowane w wyrażeniach ataki, skierowane przeciwko premjerowi Mac Donaldowi.

WIELKI ORKAN NAD CZECHAMI.

W dniach ostatnich zeszłego tygodnia nad północnemi i zachodniemi Czechami szalał katastrofalny orkan, który na wielkim obszarze wyrządził olbrzymie spustoszenia. Orkan miejscami osiągnął szybkość 100 km. na godzinę.

Największe szkody wichura wyrządziła w okolicach Budziejowic, gdzie powyrywane zostały wielkie drzewa z korzeniami, z domów zostały pozrywane dachy, a również cała sieć telefoniczna na dalekim obszarze została doszczętnie zniszczona. W jednej z wiosek pod Budziejowicami dwie chaty wieśniacze zostały całkowicie zburzone, przyczem dwie osoby poniosły śmierć. Straty wyrządzone przez katastrofę żywiołową, której towarzyszyła burza śnieżna, idą w setki tysięcy koron.

Również nizina morawska nawiedzona została przez gwałtowną śnieżycę, która wyrządziła wiele szkód. Na linji kolejowej Bohumin — Przerow ruch pociągów został chwilowo wstrzymany.

DZIEŃ KATASTROF LOTNICZYCH.

Z Tokjo donoszą, że w pobliżu Rana Mazu uległ ciężkiej katastrofie samolot japoński przeznaczony do rzucania bomb. Pięć osób załogi zginęło. Jedną zaś w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Tego samego dnia w rejonie Fuzo nastąpiło w powietrzu zderzenie samolotów japońskich, przyczem obydwaj lotnicy zginęli.

Nie na tem jednak zakończyły się wypadki lotnicze, gdyż w tym feralnym dniu uległ jeszcze rozbiciu inny samolot, w tym jednak wypadku lotnik zdążył wyskoczyć i wylądować szczęśliwie przy pomocy spadochronu.

ILE MIESZKAŃCÓW LICZY STOLICA?

Według obliczeń ludność stolicy naszej Warszawy, w dniu 1 stycznia br. wynosiła 1.200.000 mieszkańców.

(Ciąg dalszy ze str. 3-ej.)

A właśnie z tą pomocą w porę zawsze jest u nas bardzo źle.

Przecież sygnalizowaliśmy fakt nieurodzaju i niebezpieczeństwo głodu już w listopadzie. Po naszych artykułach odbyła się ponoć jakaś narada. Nawet „regjonalni" posłowie BB. „zainteresowali się" sprawą kartoflaną i wileńska prasa sanacyjna oznajmiła wszem wobec, że już cię coś organizuje. Aż minął listopad, minął grudzień i dopiero w drugiej połowie stycznia przystąpiono do organizowania „pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju". Powołano więc do życia komitet, który wyłonił ściślejszą komisję. Ta ostatnia zredagowała odezwę i poczęto zbierać ofiary i składki.

Będą to grosze, które w setnej części nie zaspokoją istotnych potrzeb objętych głodem terenów. Więc główny ciężar niesienia pomocy spadnie na państwo, które będzie musiało wyasygnować na ten cel większe fundusze.

Co się ostatecznie zrobi, narazie nie wiemy. Ale, że zmarnowano przeszło 3 miesiące i zajęto się organizacją pomocy dopiero wówczas, gdy głód i spowodowana przezeń epidemja tyfusu poczęły dawać się we znaki w sposób bijący w oczy.

Takie wieczne spóźnianie się jest u nas niestety zwyczajem. Przecież to samo było z pomocą głodnym w latach 1928/29, kiedy to nietylko spóźniono się z organizacją dożywiania głodnych i rozdawnictwem nasion, lecz akcję przeprowadzono w sposób, który wywołał szereg procesów sądowych i sprowadził na ławę oskarżonych niektórych kierowników tej akcji. (Sprawa Goska i spółdzielni „Rolnik" w Brasławiu).

Ostrzegawcze głosy prasy u nas stale się lekceważy i traktuje jako zwykłe „krakanie" dla zrobienia przykrości „czynnikom miarodajnym". A jednak, gdyby właśnie te głosy były we właściwym czasie brane pod uwagę, niejednokrotnie dałoby się zapobiec wielu nieszczęściom, a skarbowi państwa zaoszczędziłoby się niejeden grosz.

Masowe zwalnianie służby domowej

W związku z dość znacznem podwyższeniem opłat ubezpieczeniowych za służbę domową, co nastąpiło od dnia 1 stycznia br. t. j. od momentu wejścia w życie nowej ustawy o ubezpieczeniach socjalnych, we wszystkich miastach polskich dało się zaobserwować masowe zwalnianie służących. Tak m. in. w samej tylko Łodzi w ciągu stycznia br. zwolniono około 9000 służących. Zwolnienie tej masy służby domowej wpłynęło w dalszym ciągu na obniżenie zarobków, które spadły o 30 a nawet o 50%.

Jest więc ustawa ubezpieczająca pracę od wszelkich możliwych i niemożliwych wypadków, tylko niestety coraz mniej znajduje się tej pracy.

400 rybaków uwięzionych na olbrzymiej krze

Moskwa. — Na morzu Kaspijskiem oderwała się od brzegu olbrzymia bryła lodowa, unosząc 400 rybaków i 190 koni. Za oddalającą się od brzegu krą wyleciał samolot z środkami żywności i lekarstwem. Samolot ten wskazywać będzie również drogę łamaczom lodów, które spieszą na ratunek nieszczęśliwym rybakom.

Wiadomości bieżące

Czwartek, 1-go marca 1933 r.
Czwartek: Albina. Wsch. słońca 6.30: zach. 5,23. Wsch. księż. 17,44; z. 6,21.
Piątek: Heleny cesarz. Wsch. sł. 6,34: zach. 5,20. Wsch. księż. 15,17; z. 5,51.
Sobota: Kunegundy. Wschód sł 6,26; zach. 5 22, Wsch. księż. 16,17; z. 6,07.

*** DZISIEJSZY NUMER „GAZETY" wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy „GOŚCIA ŚWIĄTECZNEGO".**

Województwa centralne.

10 LAT NADUŻYĆ REJENTA PRZED SĄDEM.

Przed sądem okręgowym w Warszawie toczy się proces przeciwko 43-letniemu Fr. Bachańskiemu b. rejentowi z Żyrardowa, oskarżonemu, że od lat 10-ciu przywłaszczał sobie rozmaite sumy, należne Skarbowi Państwa i Samorządowi. Ogólna suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi około 100 tys. złotych.

Bachański już od roku siedzi w areszcie prewencyjnym.

TRZY OFIARY KRWAWEJ STRZELANINY W KARCZMIE.

Karczma we wsi Borzęcin, w pow. piotrowskim, była onegdaj w nocy widownią krwawej strzelaniny, której ofiarą padło trzech ludzi. Od samego południa zabawiali się tam po przeprowadzeniu pewnej transakcji handlowej 20-letni Bolesław Komala, 39-letni Józef i 40letni Stanisław bracia Kukulscy oraz handlarz trzody Jan Świderek. W pewnej chwili przyszło między nimi do sprzeczki, w czasie której 20-letni Komala począł strzelać do kompanów.

Bracia Kukulscy padli na ziemię zaraz po pierwszych strzałach, a ratujący się ucieczką Świderek został również ciężko ranny w nogę. Komala strzelał jednak dalej, siejąc popłoch wśród gości i dopiero gdy mu zabrakło naboi, zdołano go obezwładnić. Nim przybyła na miejsce krwawego zajścia policja, Stanisław Kukulski wyzionął ducha a jego brat przewieziony został w ciężkim stanie do szpitala w Piotrkowie. Handlarza Świderka opatrzył prywatny lekarz.

Komala został osadzony w więzieniu.

OKRADŁ BRATA PRZY ŚMIERCI.

Rodzina zmarłego zamożnego gospodarza we wsi Mierzewo, pow. wolkowyskiego, Adolfa Sawki, złożyła policji sensacyjne doniesienie, w którem oskarża brata zmarłego Kazimierza Sawkę o przywłaszczenie ogromnej sumy 25.000 dolarów, należącej do zmarłego.

Policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Kazimierza i znalazła dwie książeczki P. K. O. na imię Kazimierza Sawki i jego żony. Książeczki te opiewają na około 30.000 zł, a ponadto znaleziono gotówką 200 dolarów. Dalej ustalono, że Kazimierz Sawka w czasie konania swego brata Adolfa, wyrzucił przemocą z mieszkania czuwającą przy umierającym siostrę Julję, poczem przeszukał kieszenie konającego, zabrał z nich portmonetkę, a następnie wyniósł walizę Adolfa.

Małopolska.

PRZENIESIENIE STAROSTÓW.

Minister Spraw Wewn. zamianował: Wojciecha Kostołowskiego, starostę kałuskiego starostą sokalskim, — referendarza Henryka Kisielewskiego starostą niżańskim, — starostę sokalskiego Jerzego Sarneckiego starostą rudeckim, — starostę rudeckiego Wojciecha Koczyńskiego radcą w Urzędzie wojewódzkim we Lwowie.

P. Minister Spraw Wewn. przeniósł: starostę niżańskiego Władysława Henczla w stan nieczynny, — referendarza Wład. Strońskiego ze starostwa przemyskiego do starostwa żółkiewskiego.

POBILI SIĘ DWAJ CHIŃCZYCY W LESIE.

Od dłuższego czasu przebywają w Jaśle dwaj Chińczycy: Ksu-Jo-Chung i Kon-Tsing-Jo, którzy sprzedawali po okolicznych wsiach wyroby chińskie.

Onegdaj udali się z towarami w kierunku wsi Warzyce pod Jasłem, gdy zaś znaleźli się opodal lasu. Kon-Tsing-Jo strzelił z tyłu do swego towarzysza, raniąc go lekko w szyję. Ranny, odzyskawszy przytomność, prosił swego towarzysza o przewiezienie go do szpitala, ale spotkawszy się z odmową, sam dostał się do szpitala w Jaśle.

Zawiadomiona o wypadku policja aresztowała sprawcę usiłowanego zabójstwa, a wszczęte dochodzenia ustaliły, że Kon-Tsing-Jo był winien swemu towarzyszowi kwotę 750 zł. których nie chciał mu zwrócić i prawdopodobnie chcąc się pozbyć wierzyciela, strzelił do niego.

SAMOBÓJSTWO UCZNIA.

Na korytarzu gimnazjum I w Stryju, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń, ś. p. Włodzimierz Konarczewski, absolwent gimn. Denat po raz drugi zdawał maturę. W czasie zadania matemat. nie mogąc go samodzielnie rozwiązać, wyszedł na korytarz i tu celnym strzałem pozbawił się życia. Był on synem emeryta kolej. z Bolechowa.

NAKRYCIE WŁAMYWACZY NA GORĄCYM UCZYNKU.

Posterunkowy, pełniący służbę na ulicy Szajnochy we Lwowie, zwrócił uwagę na szmery, wydobywające się ze składu biżuterji Hermana Wandera. Po obstawieniu wejść z kamienicy, jeden z posterunkowych wszedł do składu i zastał tam parę włamywaczy, mężczyznę i kobietę, zajętych właśnie napychaniem kieszeni drogocennemi klejnotami.

Aresztowanymi okazali się Karol Suchoraba i jego przyjaciółka Marja Mroczkówna. Do wnętrza składu weszli oni po wybiciu otworu w sklepieniu piwnicy, w której dali się zamknąć wieczorem.

PROFANACJA GROBOWCA.

W ub. niedzielę nieznani sprawcy włamali się do kaplicy cmentarnej rodziny Jordanów w Wiekowie na cmentarzu w Wojniczu. Włamawszy się do grobowca pod ziemią, otwarli kilka trumien w poszukiwaniu za złotem. Nie mogąc dostać się do trumien metalowych, wycięli przy pomocy ostrych narzędzi w dwóch z nich duże otwory, z innych zaś pozdejmowali wieka. W ten sposób zoperowali 12 trumien. Wychodząc z grobowca, zamknęli za sobą zewnętrzne drzwi żelazne, by w ten sposób zatrzeć za sobą ślady. Przypadek zrządził, że wiatr otworzył nie dość szczelnie zamknięte drzwi, co nie uszło uwagi służby cmentarnej, która doniosła o tem policji. Przy badaniu grobowca przez policję zauważono, że ciało śp. Jordana, zmarłego przed 12-tu laty zachowało się w dobrym stanie i dopiero pod wpływem powietrza zaczęły się zwłoki rozkładać.

Kresy wschodnie.

NIEMIŁA HISTORJA.

Mieszkaniec wsi Białorusze na Wołyniu Brudzki Piotr w czasie pojenia koni w rzece Horyń ujrzał pływającą skrzynkę. Po wydobyciu skrzyni znalazł w niej zwłoki noworodka płci męskiej. Dochodzenie policyjne wykazało, że matką noworodka była Helena Korolczukowa, która przed tygodniem wyszła zamąż, a chcąc ukryć przed swym mężem poród dziecka, którego ojcem był jej dotychczasowy kochanek, utopiła je w Horyniu. Korolczukową zaaresztowano.

SAMOBÓJSTWO SOŁTYSA.

We wsi Równe w pow. lubomelskim popełnił samobójstwo przez powieszenie się sołtys tejże wsi Michał Kosio. Przyczyną samobójstwa — obawa przed aresztowaniem go za popełnioną defraudację pieniędzy skarbowych.

Odpowiedzi Redakcji.

— WP. Czubak Józef, Dąbie Redecz. Abonament opłacony do 1. II. 34.
— WP. Kanarski Jan, Koźminek. Abonament opłacony do 1. V. 1934 r.
— WP. Wyjadłowski Jan, Tarnawa. Pieniądze zaliczyliśmy na abonament. „Echa Świata" nie wydajemy.

Świętokradcę ruszyło sumienie

Kolo Miśniewicz w miejscowości Mironowszczyzna na Wileńszczyźnie obrabowali doszczętnie nieznani sprawcy tamtejszą cerkiew.

W poniedziałek stróż nocny otrzymał od jakiegoś osobnika zawiniątko, w którem znajdowała się część zrabowanych przedmiotów cerkiewnych.

Do zawiniątka przypięta była kartka treści następującej: „Nie chcąc brać na siebie ciężkiej odpowiedzialności wobec Boga, oddaję zrabowane przemioty, jakie przypadły mi z podziału. Za innych nie odpowiadam".

Sąd doraźny nad ohydnym mordercą

Akt oskarżenia przeciwko Hieronimowi Cybulskiemu, ochydnemu mordercy ze Lwowa, został już przez prokuratorję wystosowany i przekazany przewodniczącemu sądu doraźnego. Rozprawa odbędzie się przypuszczalnie w ciągu bieżącego tygodnia.

Sekciarze w dalszym ciągu grasują

W Brześciu nad Bugiem bawił w ostatnich dniach przywódca sekty t. zw. „kościoła narodowego", Faron, który udzielił tam ślubu **kierownikowi miejscowej szkoły powszechnej Głuchowskiemu, oraz starszemu przodownikowi policji Czyjewskiemu.**

Śluby jak i rozwody, których przy tej okazji udzielają sekciarze, są z samego prawa nieważne, gdyż sekta nie jest wyznaniem uznanem przez państwo, i sekciarze nie mają prawa prowadzić aktów stanu cywilnego. Jakie z tego mogą wyniknąć komplikacje, nie trudno przewidzieć.

Co jednak na to władze państwowe?

TYLKO 100 DNI SŁONECZNYCH.

Tylko sto dni w roku mamy słonecznych. Podczas pozostałej pory panują w naszej szerokości geograficznej chłód i wilgoć, a więc sposobności dość, aby się nabawić częstych przeziębień. Skuteczną ochronę stanowi w tych warunkach Aspirina, znana także dobrze reumatykom jako swoisty środek łagodzący i leczący bóle. Chcąc zapobiec rozwinięciu się przeziębienia w prawdziwą chorobę, należy zażywać codziennie przy przerwszych objawach bólowych 1—2 tabletek Aspiryny.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Z POWIATU KALISKIEGO

We wsi Rychnów pow. kaliskiego, w sali domu ludowego odbył się dnia 11-go lutego 1934 r. jednodniowy kurs półpolityczny i samorządowy, dla członków Stronnictwa Ludowego i „Wiciowców". Wykładali posłowie dr. Wrona i prezes Zarządu Wojewódzkiego w Łodzi H. Wyrzykowski.

Całe popołudnie wypełnione było bogatą i niezwykle interesującą treścią przemówień obu prelegentów.

Prezes N. K. W. dr. Wrona mówił o wysiłkach ludu pracującego w walce o władzę w innych państwach i o walce klasowej. W sposób mistrzowski odmalował w stosunkach polskich szkodliwą dla państwa rolę szlachty i magnaterji polskiej, przedstawiając ich jako spekulantów i handlarzy Polską jako rzeczą tyle wartą o ile więcej, czy mniej się ona w ich kalkulacji opłaca. Z wielkiem zapięciem słuchano mówcy wyrażając swoje uznanie kilkakrotnie zrywającemi się oklaskami.

Następny mówca poseł Wyrzykowski rozwinął przed słuchaczami historję rozwoju parlamentaryzmu, przedstawiając w nadzwyczaj zrozumiany sposób pozostawanie pierwszych oznak władzy nad spokojnymi ludźmi pracy, władzy sprawowanej przez ludzi awanturniczych i złych, przed których wyzyskiem i tyraństwem broniąc się, ludzie pracy stopniowo wywalczali sobie kontrolę i wpływ na władzę przez parlamenty, czyli swoje przedstawicielstwa przy monarchach dotąd absolutnych.

W obecnych stosunkach polskich, wkazał mówca na wysiłki i sposoby nie przebierających w środkach czynników reakcyjnych, w walce z chłopami i ich zdobyczami ustawodawczemi, rozgrywających się w obecnej chwili w Polsce.

Mówcę nagrodzono hucznemi oklaskami.

Podziękowawszy posłom za przybycie z referatami omówił przewodniczący Karpała kilka spraw organizacyjnych, zachęcił do walki z sanacją na wsi, przez bojkotowanie ich sklepów, a popieranie naszych zwolenników. Poczem podziękowawszy obecnym za liczne przybycie pomimo wielkiej dziś niepogody — kurs rozwiązał. Wysłuchało kursu 134 obecnych.

CHCESZ DOBROBYTU DLA POLSKI I SIEBIE?

Pracuj wydajnie, oszczędzaj i kupuj tylko wyroby polskie! : : : :

Trzydziestolecie wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej

W lutym 1904 roku wybuchła wojna rosyjsko - japońska, zapoczątkowana niespodziewanym atakiem floty japońskiej na port Artura.

Przyczyny konfliktu ówczesnego były podobne tym, jakie obecnie odgrywają główną rolę w zatargu sowiecko-japońskim, a spowodowane położeniem geograficznem obydwu krajów.

Tylko role partnerów były wówczas odwrócone: stroną ofenzywną była Rosja, dla Japonji zaś sprawa wolności portów koreańskich była kwestją dalszego niepodległego istnienia. Rosyjska okupacja Dajremu (rosyjski Dalnyj) i Seulu (stolicy Korei) zagrażał bezpośrednio portom japońskim Ossace, Jokohamie i Kioto (ówczesnej siedzibie mikada). Rosja natomiast, w obliczu szybko przekształcającego się społeczeństwa japońskiego i wypływającego stąd wzrostu potęgi cesarstwa japońskiego, wspartego na nowoczesnych podstawach cywilizacyjnych i europejskiej organizacji państwa — spieszyła postawić jutrzejszego konkurenta azjatyckiego w obliczu faktów dokonanych. Umocniona w całej Europie wiara w potęgę wojskową Rosji nakazywała Berlinowi dopomóc do odwrócenia uwagi kolosa Rosyjskiego od zagadnień Europy środkowej, domeny wyłącznych wpływów niemieckich, a także Bałkanu i Konstantynopola — właśnie w kierunku Dalekiego Wschodu.

Jak wiele wpływów niemieckiej dyplomacji działało na decyzję Petersburga, decyzję rozpoczynającą wojnę w Korei i Mandżurji — najlepiej wykazują dokumenty ogłaszane wciągu ostatniego dziesięciolecia przez Sowiety.

Drugie mocarstwo europejskie: Anglja była całą duszą po stronie młodziutkiej Japonji. Obawa przed rozrastającą się nadmiernie w Azji Rosją, oraz jej wyraźny, a nowy kierunek naporu na południe — na Persję i Indje, zwróciły cały wysiłek Anglji przeciwko Rosji. Anglicy głównie zaopatrywali armję i flotę japońską w nowoczesne urządzenia techniczne, oni też szkolili kadry instruktorskie japończyków.

I ówczesny świat cywilizowany opowiedział się również po stronie Japonji, walczącej z tyranją carską. — Zwłaszcza wspaniała i bohaterska postawa żołnierza japońskiego, zjednała mu sympatję zachodniej Europy. Widziano w nim pierwszego pogromcę Rosji, dotychczas uchodzącej za niezwyciężoną.

Armja rosyjska pod wodzą generalissimusa Kuropatkina, otrzymywała raz po raz uderzenie za uderzeniem. Ataki te zaczęły kruszyć i zmuszać do odwrotu armję, która „czapkami chciała zarzucić japończyków". Nie poparta należycie przez flotę, której przestarzałe jednostki nie odpowiadały sile bojowej nowoczesnej floty japońskiej, lądowa armja rosyjska musiała oddać w ręce japońskie port Artura, bazę morską rosyjskiej floty. Oddać musiała Dajren, Koreę i Mandżurję. A jednocześnie po zupełnem prawie zlikwidowaniu rosyjskiej floty Oceanu Spokojnego, japończycy w ogromnej bitwie morskiej pod Cuszimą rozgromili całą flotę bałtycką admirała księcia Rożdżestwieńskiego, zajęli Władywostok i podyktowali Rosji niesłychanie ciężkie warunki pokojowe.

Rosję od zupełnej likwidacji na Dalekim Wschodzie uchroniła... Anglja! Zaskoczona niesłychanem powodzeniem oręża japońskiego Wielka Brytanja w żadnym razie nie pragnęła zupełnego pogromu Rosji i takiego wzmocnienia Japonji, któreby uczyniło z niej niebezpiecznego sąsiada posiadłości brytyjskich.

Przy pośrednictwie tedy Anglji zwyciężona Rosja i zwycięska Japonja zawarły traktat pokoju w Plysmonth.

Na wiadomość o klęsce, na polach bitew i na wodach oceanów wybuchła w Rosji rewolucja. Mikołaj II „ofiarował" wówczas Imperjum Rosyjskiemu konstytucję i parlament — t. zw. „Dumę". Zresztą i jedno i drugie krótkotrwałe. Japonja zaś obok Korei zdobyła na wschodnim pobrzeżu Azji dzisiejszą swoją potęgę państwową, stanowisko wśród białych i kolorowych, oraz podstawy do obecnej działalności.

Nad Dalekim Wschodem znów unosi się widmo wojny. Czyżby znów stawało przed światem zagadnienie klęski Rosji? Sowiety wykazują niezwykłą ostrożność w swoich poczynaniach ale i dużo nerwów. Boją się powtórzyć to, co przed 30 laty się zdarzyło.

(S.)

Jazzband na pogrzebie

Zemsta lokatorów na nielubianym kamieniczniku

Słynne przedmieście Łodzi Baluty było onegdaj widownią niezwykłego pogrzebu, który w całej dzielnicy wywołał duże poruszenie.

Zmarł tam właściciel kamienicy przy ul. Zgierskiej 43 A. M. Zmarły kamienicznik cieszył się na Balutach jaknajgorszą opinją, jako człowiek bez serca, który z całą bezwzględnością postępował wobec lokatorów, a ostatnio uzyskał 10 wyroków eksmisyjnych.

Mieszkańcy postanowili urządzić mu „pogrzeb pierwszej klasy".

Zwerbowali kilkunastu muzykantów, których ukryli w podwórzu. Gdy po zwłoki przyjechał karawan, jazzband wyszedł z ukrycia i począł grać skocznego foxtrotta. Jednocześnie na trumnę posypał się grad kamieni i zaczęto lżyć nieboszczyka.

Dopiero gry karawan odjechał na cmentarz żydowski, zebrany tłum się uspokoił.

Niesamowity wypadek

Klątwa która się spełniła

O niesamowitym wypadku donoszą pisma bułgarskie. Oto w pobliżu miasta Widin we wiosce Smirdon żyła pewna wieśniaczka, której przyśniło się, że w pobliżu znajdują się ruiny starego klasztoru z 14 wieku. Zachęcała ona właściciela terenu, na którym miały leżeć ruiny, aby przystąpił do wykopania ruin. Właściciel nie zgodził się na to, a wówczas jasnowidząca rzuciła na niego klątwę, przepowiadając, że umrze za miesiąc, a również i jego rodzina zejdzie z tego świata.

Po rzuceniu tej klątwy wieśniaczka wydaliła się z wioski i wróciła po kilku miesiącach. Klątwa jej spełniła się w sposób niezwykły, gdy istotnie oporny właściel pola umarł po kilku tygodniach, poczem zachorowały i umarły jego dzieci. Przerażeni temi faktami mieszkańcy przyjęli jasnowidzącą z niebywałą czcią i zastosowali się do jej poleceń. Jakoż istotnie na polu owego wieśniaka wykopano ruiny klasztoru z 14 wieku wraz z trumnami zakonników.

Radjoprogram z Warszawy

Czwartek, 1. III. — 7,00 Audycja poranna; 12,05 Muzyka popularna harmonistów; 12,35 Koncert Szkolny z Filh. Warsz; 14,00 Dziennik Południowy; 15,40 Koncert orkiestry jazzowej; 16,40 Odczyt p. t. „Jak międzynarodowe organizacje kobiece pracują dla sprawy pokoju"; 16,55 Cierpienia i radości miłości (płyty); 17,20 Recital skrzypcowy; 17,50 Z teorji i praktyki rolniczej; 18,00 Odczyt; 18,20 Słuchowisko p. t. „Monna Vanna"; 19,25 Feljeton aktualny; 19,47 Dzienik Wieczorny; 20,00 Myśli wybrane; 20,02 Koncert poświęcony utworom Ryszarda Wagnera; 21,00 „Skrzynka pocztowa techniczna"; 21,15 Koncert muzyki lekkiej; 22,00 Muzyka salonowa; 22,30 Muzyka taneczna.

Piątek, 2. III. — 7,00 Audycja poranna; 15,40 Koncert ork. dętej; 16,00 Recital śpiewaczy; 16,40 Przegląd Wydawnictw; 16,55 Arje i pieśni; 17,50 Pogadanka rolnicza; 18,00 Odczyt „Nowe statuty szkoły powszechnej i gimnazjum"; 18,20 Przeboje Władysława Dana; 18,50 Lekka muzyka instrumentalna; 19,20 Dokąd jechać w święto? 19,25 Odczyt aktualny; 19,47 Dziennik Wieczorny; 20,00 Myśli wybrane; 20,03 Pogadanka muzyczna. W przerwie feljeton „Słońce zwrotników w naszej literaturze"; 22,40 Muzyka taneczna.

Sobota, 3. III. — 7,00 Audycja poranna; 12,05 Muzyka popularna z płyt; 15,55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 16,00 Audycja dla chorych; 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. Po Nabożeństwie odczyt misyjny; 18,00 Reportaż; 18,00 Orkiestra jazzowa; 19,25 Recytacje (kwadrans poetycki); 19,47 Dziennik wieczorny; 20,00 Myśli wybrane; 20,02 Muzyka lekka; 21,00 Skrzynka pocztowa techniczna; 21,20 Koncert chopinowski; 22,00 Odczyt w jęz. ukraińskim „Taras Szewczenko"; 22,00 Muzyka taneczna.

HUMOR ZAGRANICZNY



— Spójrz pan na tego człowieka. On maluje teraz już tylko na skórze ludzkiej.

— Niemożliwe!

— Tak, jest on mianowicie charakteryzatorem w Teatrze Miejskim.

(„Humorist")

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka" Tuszewo, pow. Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 811 1812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200 420. — Za Redakcję odpowiedzialny: Tadeusz Pokorski, Grudziądz, ul. Młyńska 6. — Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu". w Tuszewie.